

Stefan Moysa

"Vraie et fausse liberté du théologien", G. Chantraine, Paris-Bruxelles 1969 : [recenzja]

Collectanea Theologica 40/3, 192-193

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tychwstanie Chrystusa, które są podstawą pierwszego kerygmatu apostołskiego.

Poszczególne konferencje spełniają bardzo pożyteczną rolę. Informują bowiem szczegółowo o zagadnieniach postawionych przez dzisiejszą egzegezę, która zakwestionowała bardzo wiele dotąd utartych pojęć. Wiedza ta jest bardzo potrzebna jeżeli głoszenie słowa przez kapłanów nie ma stanąć w opozycji do współczesnej nauki. Równocześnie jednak autorzy starają się wbudować krytyczne sądy w całość wiedzy egzegetycznej, tworząc harmonijny obraz objawionej rzeczywistości. Wydaje się, że tą drogą powinien pójść duszpasterz dbający naprawdę o skuteczność i właściwy odbiór głoszonego przez siebie słowa.

Ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

G. CHANTRAINE, *Vraie et fausse liberté du théologien*, Paris—Bruxelles 1969, Desclée de Brouwer, s. 157.

Deklaracja o zadaniach i wolności teologa rozpowszechniona przez międzynarodowe czasopismo „Concilium” stała się dla autora punktem wyjścia do analizy szerszego problemu wolności badań w Kościele, problemu któremu nikt nie może zaprzeczyć aktualności.

Aby dopomóc do zrozumienia istoty zagadnienia Chantraine krytykuje pewien sposób myślenia, który nazywa teologicznym myśleniem zawnętrznym (*extrinsécisme théologique*). Klasycznym przykładem takiej metodologii są zdaniem autora, rozważania teologiczne o Bogu, w których wiara nie odgrywa istotnej roli. Uznaje się wprawdzie, że jej przedmiot formalny jest inny niż przedmiot formalny rozumu, ale milcząco zakłada że nie daje ona istotnie nowego sposobu poznania: teodycea staje się metafizyką nadprzyrodzoną, nie zaś prawdziwą teologią. W takiej perspektywie rola urzędu nauczycielskiego pojmowana jest jedynie w kategoriach autorytetu normującego dziedzinę poznawczą, nie zaś jako wewnętrzny wymiar teologii.

Autor wykazuje szczegółowo, jak ten sposób myślenia często wypaczał prawdziwą teologię, zarówno dalej, jak i obecnie. Dzisiaj można bardzo często obserwować skutki takiej teologii. U wielu chrześcijan zanika to, co specyficznie chrześcijańskie, a wyznawanie wiary nie jest powodem uzasadnionej dumy, gdyż — jak sądzą — oddziela ich to od innych ludzi. Zanika idea powołania Bożego, które się traktuje na równi z zaangażowaniem społecznym. Wielu księży uważa to ostatnie, nie zaś służbę słowa, za swoje właściwe zadanie. Teologia staje się nauką o człowieku i świecie, w którym człowiek się obraca, ale ponieważ brak jej perspektywy wiary, kończy na tym, że o człowieku i świecie nic nie mówi. Nie można jednak powiedzieć, by rozważania autora były pesymistyczne czy alarmistyczne. Nie uważa również tych objawów za powszechne, czy nawet dominujące. Twierdzi jedynie, że zachodzą dzisiaj dość często.

Wyżej wspomniana deklaracja wpływa zdaniem autora z tego zewnętrznego myślenia teologicznego. Przedstawiony jest w niej fałszywy dylemat: albo należna teologom wolność badań, albo autorytet, który tę wolność krępuje. Dla odzyskania wolności autorzy deklaracją chcą wyrzucić presję na autorytet. Głównym jednak błędem deklaracji jest zdaniem Chantraine'a fakt, że traktuje ona teologię jak każdą inną naukę, a autorytet urzędu nauczycielskiego jako coś zewnętrznego w stosunku do tych badań. Tymczasem nauka i wolność w dziedzinie teologii związane są ze sobą wewnętrznie w jednym akcie. Teologia nie jest tylko nauką o Bogu, ale jest nauką o Bogu opierającą się na słowie Bożym, na tym co Bóg o sobie w słowach ludzkich powiedział. Funkcja zaś głoszenia słowa Bożego powierzona jest między

innymi magisterium, gdyż ono ma rozstrzygać, co jest zgodne, a co niezgodne z regułą wiary. Dlatego też propozycja autorów deklaracji, aby magisterium publicznie argumentami dezawuowało błędną doktrynę, jest niesłuszna, gdyż w takiej koncepcji urząd nauczycielski staje się pewnego rodzaju teologią. Takie postępowanie byłoby źródłem niezliczonej ilości sporów, w których magisterium musiałoby zabierać głos na coraz to bardziej szczegółowe tematy, co byłoby ze szkodą dla samej teologii.

Zarówno wolność teologa, jak i jego poszukiwanie powinny się znaleźć pod kierownictwem Ducha Świętego. Nie będą to wówczas dwa czynniki przeciwstawne, ale wzajemnie ze sobą związane. Wolność zaś, a zarazem uległość Duchowi Bożemu, człowiek może uzyskać tylko wewnątrz wspólnoty kościelnej, gdzie jest też miejsce na przewyciężenie fałszywych dylematów.

Autor ukazuje więc problematykę związaną z całą dzisiejszą teologią i dotyka kwestii bardzo palących. W jego krytyce deklaracji „Concilium” przeprowadzonej zresztą z wielkim umiarkowaniem i taktem dostrzegł to, co może nie dość wyraźnie stało przed oczyma autorów deklaracji. Należy też podziwiać odwagę młodego teologa, który krytykuje poglądy wielkich „asów”, a zarazem swoją krytykę podejmuje do pewnego stopnia wbrew prądowi opinii publicznej.

Jednakże forma krótkiego eseju z konieczności nałożyła autorowi pewne ograniczenia. Wydaje się przede wszystkim, że autor nie całkiem odpowiedział na problem postawiony przez autorów deklaracji, a mianowicie, że autorytet magisterium wykonywany jest przez ludzi i że może być wykonywany w sposób nie najlepszy, owszem nadużyty. Autor wyraźnie o tym zagadnieniu wspomina, ale go dalej nie rozwija. Drugim może poważniejszym brakiem jest brak dokładniejszego ujęcia wolności teologa w ogólniejszych ramach wolności chrześcijańskiej, której autorem i sprawcą jest Duch Święty. Czytelnik przeczytawszy wywody autora na ten temat pozostaje w stanie wyraźnego niedosytu. Braki te jednak nie umniejszają wartości książki która w pewnym dzisiejszym doktrynalnym zagubieniu dotyka istoty rzeczy.

Ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

WOLFGANG LENTZEN-DEIS, *Busse als Bekenntnisvollzug. Versuch einer Erhellung der sakramentalen Bekehrung anhand der Busliturgie des Pontificale Romanum*, Freiburg i. Br. 1969, Herder, s. 136.

Książka jest nieco skróconą pracą doktorską wykonaną na Uniwersytecie Gregoriańskim pod kierownictwem wybitnego znawcy zagadnień pokuty chrześcijańskiej, Z. Alszegehya. Kierownictwo to znacząco wpłynęło na metodzie pracy. Podejście do zagadnienia nie jest bowiem czysto historyczne i akademickie. Historia jest tu zapytywana i badana pod kątem widzenia zagadnień aktualnych, co ma wielkie znaczenie dla lepszego zrozumienia chrześcijańskiej pokuty, tak jak ona się dzisiaj przedstawia.

Jako punkt wyjścia autor bierze obrzędy pokutne przedstawione w starym *Pontificale Romanum*. Ta księga liturgiczna zawierała dwa takie obrzędy: ekskomunikę publicznych grzeszników w Środę Popielcową oraz pogodzenie z Kościołem w Wielki Czwartek. W pierwszej, historycznej części swojej książki autor dokładnie opisuje oba obrzędy i wykazuje ich paralelizm.

W drugiej części natomiast Lentzen-Deis stara się teologicznie zinterpretować liturgię, przy czym pozostaje zasadniczo przy *Pontificale Romanum*, choć sięga również do innych obrzędów i modlitw pokutnych Kościoła, o ile one lepiej objaśniają zagadnienie. W obrzędzie ekskomunikacji autor widzi przede wszystkim sąd nad grzesznikiem, który ujawnia istotę grzechu jako wykroczenie przeciw Bogu i Kościołowi. Grzech pociąga za sobą samoznisz-